# Spotkanie podsumowujące

PREZENTACJA PODSUMOWUJĄCA

Flüchtlinge heute

Tablica Przybyli-przyjęci wykonana przez Stowarzyszenie Przyjaciele hajnówki z Niemiec

Tablica Uchodźcy wcześniej wykonana przez Stwoarzyszenie Przyjaciele Hajnówki z Niemiec

Tłumaczenie z języka niemieckiego:

Uchodźcy wcześniej

Bezrobocie i zapotrzebowanie na mieszkanie.

Mieszkania zastępcze tworzono w formie baraków, prymitywnych domów pomocy, szop, jak również wykorzystywano piwnice czy chlewy.

Mało izolacyjne substancje nie zapewniały komfortu prywatności, czego następstwem były kłótnie. Całymi latami rodzina mieszkała w jednym pomieszczeniu, czasami nawet do 8 osób.

Gdyby nie istnieli dobrzy i uczynni ludzie, to życie byłoby nie do zniesienia.

W związku z pogarszającymi się warunkami ludzie stawali się surowi i bezwzględni. Brak dobytku, głód, nienawiść i szyderstwa dokuczały uchodźcom i powodowały, że ludzie byli zgorzkniali. Ludzie gnieździli się na małej powierzchni. Warunki sanitarne były katastrofalne.

Ponieważ Land Schleswig - Hostein był mocno przeludniony w 1952 r. rozpoczęto przesiedlenia uchodźców na południe kraju. Wielu miejscowych poszukujących pracy udało się razem z nimi. Finansowo życie było katastrofalne. Jednorazowo otrzymywano 100 DM zapomogi.

Ucieczka jest zawsze straszna. Obojętnie, czy wcześniej, czy dzisiaj. Opuszcza się dom, ojczyznę i majątek. Czuje się strach o życie swoje i najbliższych i jest się włączonym w masowy los uchodźców.

Przybyli... Przyjęci...

30 milionów dzieci na całym wiecie jest uchodźcami!

Dzieci nie decydują się uciekać. Po prostu nie mają innego wyjścia.

Obojętny jest:

- kolor skóry

- religia

- język

Zawsze takie same pozostają:

- przemoc

- głód

- strach

- utrata ojczyzny i dzieciństwa

Inaczej, a jednak tak samo:

1917 Bieżeństwo

1945 Koniec  II wojny światowej

1990 Wojna na Bałkanach

2015 Kryzys uchodźcowy

Uchodźcy w Hattstedt

W roku 2016 do naszej wsi przybyła duża grupa uchodźców z różnych powodów. Pochodzili z Syrii, Afganistanu, Erytrei i Jemenu. Mniej więcej 40 osób, w przeważającej większości młodzi mężczyźni, ale również rodziny, w tym 12 małych dzieci i młodzieży.

Powstała grupa pomocowa składająca się z 12 kobiet i mężczyzn, którzy chcieli pomóc uchodźcom. Od początku znaleźliśmy osoby, które pomagały nowym mieszkańcom Hattstedt  załatwić sprawy  w urzędach, poznać naszą wieś, okolicę, połączenia autobusowe i możliwości zakupowe. Na początku procesu integracyjnego istotne były polityczne, socjalne i kulturowe  cechy Niemiec. Najważniejsze były jednak  dwa aspekty:  osobiste zaangażowanie i nauka języka niemieckiego. Dlatego organizowaliśmy kursy języka niemieckiego z egzaminami w Husum i utworzyliśmy naszą kawiarnię dla mieszkańców. W każdy czwartek po południu spotykaliśmy się w pomieszczeniach  diakonatu, żeby porozmawiać przy kawie i herbacie, grać w gry, odpowiedzieć na urzędowe pisma i rozwiązywać aktualne problemy. Najważniejsze w tym wszystkim było zawsze bycie ze sobą nawzajem. Wspólne przedsięwzięcia pomogły poznać się coraz lepiej ze sobą, przełamywać bariery i nie dopuszczać do nieporozumień. Pomagały temu wyjazdy rowerami, by kąpać się w Morzu Północnym, gry w golfa, kręgle, przejażdżki po okolicy. W okresie bożonarodzeniowym organizowaliśmy uroczystości, w których uczestniczyło do 60 uchodźców i osób miejscowych.

Kolejnym krokiem integracji było przyjęcie dzieci w przedszkolach, młodzieży w szkołach i dorosłych w praktykach zawodowych czy miejscach kształcenia. Celem naszych działań była zaradność w życiu codziennym i samodzielne rozwiązywanie problemów.

To, że nie jest to jedynie działanie jednostronne potwierdzają uchodźcy poprzez zaproszenia do ich domów na posiłki, jak również ich pomoc w pracach ogrodowych i budowlanych w niemieckich domach.

Istotne jest to, że nasze działania wspiera pastor, burmistrz i wielu zaangażowanych mieszkańców Hattstedt, którzy reperują rowery, pomagają w odrabianiu prac domowych i dojazdach.

Naszym mottem jest motywacja dla wszystkich: wielu pojedynczych ludzi w wielu miejscowościach, którzy podejmą drobne działania, może zmienić oblicze świata.

W imieniu kawiarenki dla mieszkańców w Hattstedt

Margon  Ebsen - Schlüter, Johannes Schlüter

Uchodźcy dzisiaj.

Nasz syn jest w marynarce. W 2015 r. uczestniczył razem z 3 innymi statkami na szkoleniu dla oficerów wokół Afryki.  Po przekroczeniu Kanału Sueskiego właściwie powinni płynąć do Haify w Izraelu, żeby uczestniczyć w uroczystości "50- lecia stosunków niemiecko-izraelskich".

W tym czasie rozpoczęła się ucieczka wielu uchodźców na łódkach. 2 statki zostały  odkomenderowane na Kretę. Tutaj zabrali na pokład lekarzy, materiały opatrunkowe, koce, toalety itp. Potem całe lato zabierali z Morza Śródziemnego uchodźców na pokład i przywozili na stały ląd. Zdarzało się, że jednego dnia mieli do 1000 uchodźców na pokładzie.

Ten los nas poruszył.

Okazję, by coś zrobić, dostaliśmy krótko przed Bożym Narodzeniem 2016 r. Burmistrz Hattstedt i pastor szukali wolontariuszy do opieki napływających uchodźców.

Przybyli uchodźcy z Syrii, Afganistanu i Erytrei. Mieliśmy w Hattstedt do 40 uchodźców. nasi sąsiedzi (Johannes

Schlüter i jego żona), którzy już wcześniej zajmowali się ilkoma chłopcami z Afganistanu, przejęli kierownictwo. Początkowo nasza praca polegała na zameldowaniu w urzędach, kursach językowych, załatwianiu spraw w bankach, szkołach, przedszkolach itd, pomocy przy zakupach, segregowaniu śmieci, połączeniach autobusowych, wizytach u lekarza. A wię: wszystkiego, co wiąże się u nas z codziennym życiem.

Co było i jest dla nas ważne: tylko wspieranie, nie przesadna opieka.

Do naszej grupy należy około 12 osób. Każdy robił to, co lubi i potrafi, np. mój mąż, który zawodowo miał do czynienia z urzędami, zajmował się tego typu sprawami. Inni naprawili rowery, które otrzymaliśmy jako darowiznę. Nauczyciele udzielali prywatnych korepetycji itp. By pielęgnować kontakty socjalne założyliśmy kawiarenkę dla mieszkańców. Każdego czwartku od 15.00 do 17.00 spotykaliśmy się na parafii. Dużo rozmawialiśmy i śmialiśmy się przy kawie i ciastkach, czy też rozwiązywaliśmy problemy. Potem graliśmy w gry i jednocześnie zwracaliśmy uwagę na to, żeby uchodźcy uczyli się kolorów i cyfr w języku niemieckim.

Początkowo komunikacja odbywała się "rękami i nogami" lub trochę po angielsku. Barxdzo pomocny była aplikacja tłumaczeniowa na komórce.

Nie zawsze było łatwo, ponieważ ich kultura jest całkowicie inna niż nasza. Wielu uchodźców nie wyobrażało sobie, że kobieta może im coś kazać, jak np. Achmed w szkole od swojej nauczycielki, problemem była też segregacja śmieci, czy przychodzenie na umówiony termin.

Nawiązało sie wiele przyjaźni.

Na dzień dzisiejszy wygląda to następująco.

Wielu uchodźców przeprowadziło się do miast. Ci, którzy pozostali, nie mieszkają już w ośrodkach, tylko własnych domach.

Najważniejsze, że uczą się naszego języka. To podstawa, żeby znaleźć pracę, rozpocząć naukę czy studiować.

Naszym celem było i jest to, żeby uchodźcy potrafili sami sobie poradzić.

Annemarie Gregersen

**Spotkanie podsumowujące - GALERIA**